

O wznowionych «Tekach Archiwalnych» uwagi krytyczne

Teki Archiwalne, 18. Materiały źródłowe. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Zakład Naukowo-Badawczy Archiwistyki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Łódź 1981, ss. 213

Po trzech latach przerwy dotarł do rąk czytelnika kolejny, już osiemnasty zeszyt «Tek Archiwalnych» [T. Arch.], przygotowany przez znacznie rozszerzony komitet redakcyjny (17 osób w miejsce 6), pod kierunkiem nowego przewodniczącego prof. Stanisława Nawrockiego.

W porównaniu z poprzednimi tom ten zawiera treść bardzo zróżnicowaną, obejmującą kilka epok od XV do XX w. Na wstępie znajdujemy więc materiały średniowieczne. Rzadki to gość na tych lamach. Jak dotąd, jedynie w tomie 7 Leon Białkowski i Jerzy Senkowski ogłaszali źródła dotyczące XV stulecia. Tym razem są to piętnastowieczne listy i dokumenty Jagiellonów adresowane do rady miasta Wrocławia. Późnego średniowiecza częściowo dotyczy siedemnastowieczny spis ksiąg Starej Warszawy. Wiek XIX reprezentowany jest dwiema grupami źródeł do dziejów przemysłu polskiego – papierni w Solcu i warszawskiej fabryki Gerlacha. Dla czasów Drugiej Rzeczypospolitej wydano tu akta dotyczące rządu Moraczewskiego u progu niepodległości, fragmenty pamiętnika lokalnego działacza politycznego z okolic Krosna w 1918 r. oraz istotne źródło do dziejów Narodowej Demokracji w postaci opisu jej struktury organizacyjnej przez policję poznańską na cztery lata przed wojną. Sprawozdania wojewodów z lat 1947–1948 reprezentują w tomie dzieje Polski Ludowej.

W tym urozmaiconym zestawie źródeł poszczególne pozycje różnią się dość istotnie poziomem opracowania edytorskiego oraz wagą publikowanych dokumentów. Już w pierwszym zespole, nawet po pobieżnej lekturze, można wykazać sporo niedociągnięć warsztatowych, a nawet istotnych błędów. Jest to publikacja Romana Stelmacha «Listy i dokumenty Jagiellonów w WAP we Wrocławiu (1413–1503)» (s. 11–42, w tym 11 reprodukcji).

We Wstępie Wydawca zaznacza, że trzy z czternastu wydawanych dokumentów były już wcześniej publikowane przez Augusta Mosbacha w «Przyczynkach do dziejów polskich z Archiwum miasta Wrocławia» (Poznań 1860). Informację o tym podaje Autor także w nagłówku każdego dokumentu, cytując równocześnie «Index actorum saeculi XV ad res Poloniae spectantium» Adama Lewickiego (Kraków 1888), gdzie znajdują się regesty tychże. Niestety, opracowując dokument Władysława Warneńczyka z 1441 r. (nr 5) Wydawca nie zajął chyba do wspomnianego dzieła, Lewicki nadmienia tam bowiem, że dokument publikowany był w całości nie tylko w wydawnictwie Mosbacha, ale także przez Macieja Dogiela w «Codex diplomaticus Regni Poloniae [...]» (t. I, s. 543–544, Wilnae 1758) oraz w «Historia critica regum Hungariae» S. Katona (t. XIII, Budaie 1790, s. 158). Fakt ten nie przekreśla bynajmniej sensu publikowania dokumentu, ponieważ wszystkie te wydawnictwa są obecnie trudno dostępne, jednak ich przytoczenie należy – przy źródłach średniowiecznych – do podstawowych obowiązków edytora. Na tym jednak nie kończą się kłopoty ze wspomnianym dokumentem. Sprawdzenie bowiem obecnego wydania i porównanie z poprzednimi nakazują stwierdzić, że jest ono wśród nich najsłabsze.

Wydawca wprowadził zadziwiającą interpunkcję, stawiając np. we fragmencie: — — *et in futurum aucto fidelitatis servicio prestantius poterint nobis et nostris successoribus complacere* — — kropkę przed napisanym dużą literą *Nobis*. Podobnie uczynił przed *quomodo* w zdaniu: *Significamus tenore presencium quibus expedit universis presentibus et futuris presencium noticiam habituris et auditoris quomodo volentes regni nostri* — —. W zdaniu: *consideratis vero fidelibus serviciis multiplicibus et pluribus obsequiis, quibus famosi cives* — — znajdziemy przecinek między *pluribus* a *obsequiis*, zamiast przed *quibus*.

O ile błędy powyższe świadczą o niezrozumieniu tekstu, o tyle stawianie kropki przed pisaniem dużą literą *Significamus*, w tym samym dokumencie oraz w dokumencie 1, stoi w jaskrawej sprzeczności nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale także z przepisami obu używanych obecnie instrukcji wydawniczych dla źródeł średniowiecznych, które Wydawcę powinny obowiązywać, mimo że na żadną z nich się nie powołuje. Zdziwienie czytelnika pogłębia się, gdy w dokumencie 7 znajduje *significamus* pisane poprawnie, tam jednak, jak wolno przypuszczać, nie jest to zapis autora wydania, lecz lekcja osiemnastowiecznej kopii, z której w tym przypadku korzysta.

Reprodukowany oryginał dokumentu 2 (s. 33) poucza o prawidłowych lekcjach *Thorun* (lub *Thornn*), *confisus* oraz *applicuerat*, które w druku podano jako *Thorn*, *confissus* i *aplicuerat*. W pierwszym wierszu dokumentu 5 (oryginał) widzimy zaskakującą formę znanego powszechnie zwrotu: *ad perpetue rei memoriam*. Wprawdzie zamieszczona, dość niewyraźna fotokopia tego dokumentu zdaje się potwierdzać niniejszą lekcję, jednak autor wydania zobowiązany był potwierdzić oboczność już to przypisem tekstowym, już to znakiem [s]. Podobnie w zdaniu następnym, w miejsce formy *inoleret*, chętniej widziałbym prawidłowsze *inoleraret*, co jednak aż do szczegółowej analizy oryginału pozostać musi domysłem. Porównując wydanie ze wspomnianą fotokopią konstatujemy, że w formule relacyjnej przed *Petri* opuszczono *Magnifici* (ponadto w druku znalazły się lekcje *speciali* zamiast *speciali* i *maiio* zamiast *mayo*).

Błędy znajdujemy nie tylko w tekście dokumentu, ale i w przynależnym doń aparacie krytycznym. Wątpliwości budzi już opis zewnętrzny oryginału. Wydawca podaje tylko dwa wymiary karty pergaminowej, zapominając o wielkości zakładki, o której wspomina już w zdaniu następnym. Pisząc dalej o zachowanym sznurku pieczętnym nie wyjaśnia, że Mosbach widział ten dokument jeszcze z pieczęcią i opis jej przekazał w swoim wydaniu.

Obok sznura znajduje Wydawca znaki *ff* i *xpe*, które pozostawia bez komentarza. Porównanie z fotokopią wykazuje jednak, że notatka ta, sporządzona inną niż cały dokument, lecz chyba też piętnastowieczną ręką, zawiera obok niewątpliwego *ff* nie *xpe*, ale po prostu *XIX*, co należy, jak sądzę, łączyć z notą dorsalną *F. 19. e.* i interpretować jako pierwotną sygnaturę archiwalną. Warto dodać, że skrót *ff* stosowany był w wiekach XV–XVII na oznaczenie terminu *Pandectae* – *Digestum*, co rozumiano nie tylko dosłownie, jako Kodeks Justyniana, ale szerzej jako zbiór wszelkich podstawowych praw. Dowodu na znaczenie skrótu w tym kontekście dostarczyć mogą jedynie badania innych dokumentów z tych zbiorów oraz znajomość ówczesnej praktyki kancelaryjnej w archiwum rady miasta Wrocławia.

W końcu, powołując się na edycję Mosbacha, Wydawca nie podaje numeru strony, na której ten dokument jest drukowany, zaś w przypisach tekstowych zaznacza wprawdzie, że Mosbach na stronie 98 swojej publikacji opuścił część protokołu, ale analogicznego przypisu nie znajdujemy już przy opuszczonej przez Mosbacha formule korroboracyjnej.

Pomyłki podobne do powyżej wymienionych znajdujemy w pozostałych dokumentach. Należą do nich błędy interpunkcji, jak kropka przed pisaniem z dużej litery *quam* w zdaniu: *mutuo assensu hincinde interveniente fecimus et conclusimus quam infrascriptis articulis regulamus* – – (nr 7). Inskrypcja dokumentu 10 podana jest w druku majuskulą, mimo że w oryginale inskrypcji, jak i w całym dokumencie, mamy do czynienia z minuskulą; jedynie pierwsze litery inskrypcji są wyciągnięte. Analogiczny błąd spotykamy w inskrypcji dokumentu 1.

Inną grupę kłopotów i niekonsekwencji ortograficznych stanowi pisownia łączna i rozdzielna. Pod nr 2 Wydawca pisze *desuper* rozdzielnie. Pod nr 11 otrzymujemy *contra quemlibet* pisane łącznie, a znowu pod nr 5 *annota cione* rozłącznie. W tytularze Kazimierza Jagiellończyka (nr 12) mamy poprawny zapis *Prussieque* pisane łącznie, ale już w tytularze tegoż władcy (nr 10) oraz w tytularze jego syna Aleksandra (nr 14) spotykamy pisownię rozdzielną.

W dokumencie 7 znajdujemy pisane z małej zamiast z dużej litery przymiotniki *Calissiensis*, *Siradiensis* i *Wyeluniensis*. W tym samym dokumencie mamy kilka koniektur, a wśród nich jedną zaskakującą. Wydawca zmienia tu poprawną lekcję *pacem christianicam*, na zupełnie niezrozumiałą *pacem christianitam*. Należy dodać, że dokument został wydany na podstawie kopii z XVIII w., zaś żadne przypisy tekstowe ani inne informacje Wydawcy nie wskazują na to, że kolacjonował on ten tekst z wydaniem Mosbacha, który, jak wiadomo, korzystał jeszcze z oryginału. Odsyłacze przypisów tekstowych brzmiące: „W oryginale” (14 razy), odsyłają faktycznie do kopii.

Z czym innym spotykamy się pod nr 11. Już pierwsze zdanie z dokumentu wprowadza w zakłopotanie, ponieważ tekst nie ma żadnego sensu. Dopiero porównanie z wydaniem Mosbacha wykazuje, iż z pierwszej linijki obecnej edycji, pomiędzy słów *Croacie* i następującego zaraz po nim zaimka *-que*, wypadł fragment tekstu zajmujący u Mosbacha pięć wierszy druku. Być może z egzemplarza recenzyjnego T. Arch. wypadła z kolei kartka z erratą, ale znając już poziom tej edycji nie sposób nie podejrzewać Wydawcy o niedoczytanie korekty.

W tymże dokumencie występuje aż siedmiokrotnie skrót *v. f.* Ani w przypisach, ani w zamieszczonym na początku tomu wykazie ważniejszych skrótów nie znajdziemy rozwiązania tej tajemnicy, pod którą kryje się zwykły w korespondencji pomiędzy monarchami zwrot *vestra fraternitas*.

Niejasne jest stosowanie niektórych symboli edytorskich. Pod nr 6 przyimek *pro* opatrzony jest znakiem zapytania, ale nie został ujęty w nawias kwadratowy, natomiast pod nr 4 cały drugi wiersz oryginału znajduje się w edycji w takim właśnie nawiasie z powodów niezrozumiałych, ponieważ nawet na zamieszczonej fotokopii cały ten tekst jest dość wyraźnie widoczny. Co więcej – klamra zamykająca nawias stoi tam tuż za skośną kreską oznaczającą koniec wiersza w rękopisie, co daje w efekcie zapis zupełnie bezsensowny. Pod nr 5 mamy przed *et* na początku drugiego wiersza oryginału otwarty nawias kwadratowy, który już do końca tekstu nie zostanie nigdzie zamknięty.

Zaskakującą niekonsekwencję możemy zaobserwować przy stosowaniu ukośnych kresek oznaczających koniec wiersza w rękopisie. Pod nr 5 znajdujemy jedną taką kreskę, dalej zaś po dwie (nr 2 i 4), cztery (nr 9) i sześć (nr 1, 8, 10), natomiast w kilku dokumentach nie ma ich wcale (nr 6, 11, 12–14).

Pewne zamieszanie widoczne jest też w nagłówkach i przypisach. Jako przykład można wskazać, że w opisie zewnętrznym dokumentów 6, 8 i 9 Wydawca, mając przecież do czynienia z dokładnie datowanymi oryginałami, zamieszcza notę „pismo

współczesne”. W regescie dokumentu 8 Stanisław Bawelna został opatrzony tytułem „trybuna” sieradzkiego, co sugeruje, że Wydawcy nie jest znany swojski, polski odpowiednik tego terminu.

W dokumentach 2 i 3 mowa jest o kupcu toruńskim Rudolfe „Lutku”. Gdy po raz pierwszy spotykamy się z tą postacią pod nr 2, znajdujemy przypis: „Por. dok. nr 3”, ale tam z kolei znajdziemy tylko odsyłacz: „Por. dok. nr 2”. Nb. określenie, *Liutke Rudolf de Thorun* w dokumencie 2 nasuwa myśl, że mamy tu do czynienia nie z imieniem lub przydomkiem Lutek, lecz z przezwiskiem ‘Mały Rudolf’ (*lutke* – staroniem. ‘mały’).

Wydawca opatruje natomiast pracowicie przypisami wszelkie nazwy geograficzne, nawet powszechnie znane, jak Wilno, Wrocław czy Kraków.

Podsumowując stwierdzić trzeba, że te interesujące dokumenty Jagiellonów czekają na ponowne wydanie. Jednak Roman Stelmach w niczym nie ułatwił pracy ich przyszłemu edytorowi, gdyż nie podał ani jednej sygnatury wydawanych przez siebie dokumentów.

Następna pozycja w tym tomie nie budzi poważniejszych zastrzeżeń z punktu widzenia edytorskiego, natomiast jej wydawca, Zbigniew Górski, wprowadza czytelnika w błąd niezręczną stylizacją tytułu «Inwentarz ksiąg miejskich miasta Starej Warszawy z lat 1670–1672 opracowany przez Stefana Hankiewicza» (s. 43–64). Wydawca zajął się inwentarzem sporządzonym przez rajcę miejskiego zmarłego w 1701 r. Z nagłówka wynika, iż tematem opracowania są księgi z trzech lat XVII stulecia, podczas gdy Hankiewicz zajmował się księgami z wieków XV–XVII.

Tekst źródłowy, poprzedzony jasnym i zwięzłym wstępem, składa się w oryginale z pięciu części; Wydawca zachowuje ten podział. Część I, *Acta officii consularis Varsaviensis*, obejmuje spis 27 zachowanych ksiąg z lat 1474–1653 (z przerwami), część II, *Protocolla officii consularis*, zawiera protokoły z lat 1588–1656 (w liczbie 31), część III, *Cautela*, to sugestie dotyczące doboru pisarzy dla ksiąg rady miejskiej, część IV, *Acta iudicii advocatalis et scabinalis*, składa się z 45 ksiąg z lat 1409–1667, wreszcie część V, *Protocolla iudicii advocatalis*, jest opisem protokołów pozostałych po poprzednich pisarzach ksiąg lawniczych. Całość zamyka zestawienie ksiąg wymienionych w inwentarzu Hankiewicza z księgami zachowanymi do dzisiaj w AGAD.

Najciekawsze są, jak sądzię, części III i IV zawierające sporo danych o pisarzach ksiąg miejskich oraz o zwyczajach panujących w kancelariach warszawskich, radzieckich i lawniczej w XVIII w. Korzystając z tego Wydawca zestawia we wstępie wszystkie znane, z tych i z innych źródeł, nazwiska pisarzy rady i ławy miejskiej oraz koryguje i uzupełnia w paru punktach życiorys Hankiewicza (PSB).

Mniej czywista jest natomiast przydatność pozostałych części, które oprócz rzadko rozszaniach informacji o pisarzach zawierają jedynie opis zewnętrzny kolejnych ksiąg. Większość z nich zachowała się do dzisiaj, toteż inwentarz Hankiewicza nie stanowi tu materiału o pierwszorzędym znaczeniu.

Z drobnych uchybień wymienić można jedynie brak odstępów przed częściami III (s. 56) i V (s. 59–60) oraz alineacji wyróżniającej tytuły tych fragmentów.

Nie da się uniknąć pewnych zastrzeżeń przeglądając «Inwentarz papierni w Solcu z roku 1827» podany do druku przez Andrzeja Będzińskiego (s. 65–76). W pierwszych słowach wstępu zdaje się on sugerować, że na początku XIX w. dawne województwo sandomierskie było „zaniedbanym terenem kraju”. W rzeczywistości było odwrotnie, zaś wzrost liczby papierników w pierwszej połowie XIX w. mógł się dokonać jedynie skutkiem nowej fali inwestycji na tym od dawna przemysłowo przystosowanym obszarze. Wyrażając się mało dokładnie, Autor pisze dalej: „W roku 1810 w woj. sandomierskim i częściowo kieleckim tworzących departament radomski, było zatrudnionych sześciu papierników [...]. W latach 1819–1826 [...] liczba papierników woj. sandomierskiego stopniowo wzrastała” (s. 65). Otóż Sandomierz był stolicą województwa jedynie do 1795 r., Kielce natomiast w latach 1815–1816 były stolicą departamentu, a potem województwa i guberni. Trudno więc zrozumieć jak sandomierskie i kieleckie mogły w 1810 r. tworzyć departament radomski i jakim cudem sandomierskie mogło przetrwać do roku 1826?

We Wstępie znajdujemy nadto nie rozwiązany skrót „KR(PiS)”, który – jak rozumiem – oznacza Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, aczkolwiek niejasną pozostaje funkcja nawiasu. Wydawca określa wymiary kart inwentarza terminem „A-4”, dziś już anachronicznym.

Sam inwentarz składa się z dwóch części. Pierwsza z nich to opis papierni soleckiej, która należała wówczas do hrabiego Adama Matuszewicza, a dzierżawiona była przez Johanna Rottera. Natomiast część druga zawiera uwagi do inwentarza spisane przez tegoż Rottera oraz przez pełnomocnika właściciela – Ignacego Wendorffa.

W zakończeniu Wstępu Wydawca pisze „Pominięto w publikacji fragmenty nie dotyczące papiernictwa, a związane z inwentaryzacją pomieszczeń papierni (opisy okien, podłóg, sufitów, drzwi, zamków) oraz dwóch młynów wodnych” (s. 66). Tymczasem z regestu inwentarza zamieszczonego w nagłówku części 1 dowiemy się, iż leży przed nami „Inwentarz, czyli opisanie papierni i młynów pod miastem Solec położonych do folwarku Raj attynencji dóbr tychże Solec J. W. hrabiego Adama Matuszewicza, Rzeczywistego Rady Stanu państwa rosyjskiego dziedzicznych”. Język, jakim ten regest podano, oraz pełna jego zgodność z tytułem inwentarza przytoczonym we Wstępie wydawniczym przekonują, że choć podany kursywą, nie pochodzi on od Wydawcy. Upewnia w tym mniemaniu pierwszy przypis tekstowy odnoszący się do urywka pominiętego na samym początku inwentarza: „Opuszczony fragment zawiera wyliczenie obiektów inwentaryzacji, tytuły i nazwiska [sic! J. B.] właściciela oraz datę inwentaryzacji”. Tak więc A. Będziński odłączył po prostu nagłówkową część źródła, zamieniając ją na własny regest. Trudno takie postępowanie nazwać edytorsko prawidłowym. Dziwi opuszczenie wspomnianych fragmentów, ponieważ okaleczony tekst może już chyba służyć wyłącznie historykom papiernictwa, podczas gdy wydany w całości mógłby przyciągnąć uwagę badaczy zajmujących się budownictwem przemysłowym czy szerzej – kulturą materialną epoki.

Część 2 edycji budzi także zastrzeżenia. Wydawca pisze we Wstępie, że rękopis zawiera uwagi Rottera pisane po lewej stronie karty, a Wendorffa – po prawej. Już jednak w następnym zdaniu stwierdza: „[...] pominięto również pisane najprawdo-

podobnie ręką Wendorffa [sic! J. B.] odpowiedzi na żądanie dzierżawcy” (s. 66). Czyli – jak wolno rozumieć – opuszczono owe uwagi pisane po stronie prawej, które tuż przedtem Wydawca przypisał Wendorffowi. Czytelnik gubi się jeszcze bardziej, gdy w nagłówku drugiego fragmentu czyta, iż ma jednak do czynienia z uwagami i Rottera, i Wendorffa. Jednym słowem powtarza się to samo, co stwierdziliśmy już przy części 1.

Kolejny zestaw źródeł to «Materiały do dziejów Fabryki Instrumentów Chirurgicznych i Narzędzi Ostrych Samuela Gerlacha (później Braci Kobylańskich)» (s. 77–116) wydane przez Jana Rogalę. Edycja zawiera inwentarz fabryki z 23 II 1846 r., akt dzierżawy zabudowań pobonońskich, w których od 1837 r. mieścił się Zakład Samuela Gerlacha, akty testamentarne i stanu cywilnego Gerlachów i Kobylańskich. Uzupełniają ją fotografie członków obu rodzin oraz rycina przedstawiająca zabudowania dawnego kościoła św. Benona w Warszawie.

Obszerny wstęp stanowi pierwszy w literaturze historycznej zarys dziejów tej znanej fabryki w XIX w. (Nawet w wydanej ostatnio «Encyklopedii historii gospodarczej Polski», Warszawa 1981, na próżno by szukać hasła Gerlach). Korzystając z zasobów Archiwum Państwowego m. st. Warszawy, materiałów wspomnieniowych w rękach potomków rodziny Kobylańskich, katalogów wystaw przemysłowych oraz prasy, Autor przedstawił wszystkich następujących po sobie właścicieli fabryki, omówił profil produkcji, materiały i ceny, sprawy spadkowe oraz opisał kolejne lokale, w których mieściły się zakłady.

Najistotniejszym spośród wydanych źródeł jest wspomniany wyżej inwentarz, fragment szerszego spisu masy spadkowej sporządzonego po śmierci Marianny z Kościelskich Gerlachowej, wdowy po pierwszym właścicielu fabryki Samuelu (zm. 1879). Inwentarz zawiera opisanie wszystkich pozostałych wyrobów fabrycznych, ruchomości zakładu oraz żywego i martwego inwentarza. Przy każdej pozycji podano wartość wyrażoną w rublach, ale ceny te nie są wiarygodne. Zwrócił na to uwagę Wydawca, analizując ogólną sumę wyceny: „Wydaje się jednak, że suma 5021 rs odnosząca się do zakładu S. Gerlacha została zaniżona, gdyż szacunek ten pochodzi z inwentarza pozostałości po wdowie po Gerlachu. W takich wypadkach wycena podawana przez taksatora często bywała niższą od rzeczywistej wartości przedmiotów” (s. 81).

Nie jest to jedyny przykład swoistych trudności pieniężnych w tym wydawnictwie. We wstępie Wydawca podaje przykładowo wycenę niektórych wyrobów firmy Gerlach. Znajdujemy tam *scyzoryk o czterech ostrzach oprawny w macicę perłową – 10 zł*. Nie wiadomo, skąd te ceny pochodzą, ale rzuca się w oczy różnica w porównaniu z inwentarzem, gdzie taki sam *scyzoryk o czterech ostrzach w perłową macicę oprawny* ma przypisaną wartość 90 kopiejek (s. 92, poz. 51). Dalszą niepewność co do ówczesnego kursu rubla wprowadza następujące zdanie Wydawcy: „Roczna opłata za dzierżawę wynosiła 180 rs, czyli 1700 zł” (s. 83).

Autor nie podał uwag o wyglądzie i stanie zachowania rękopisów. Nie wiadomo, co miał na myśli pisząc, że wprowadził „pewną modernizację pisowni i interpunkcji”.

Zespół źródeł opublikowanych przez Mieczysława Motasa (s. 117–142) pod tytułem « Pierwszy dzień pracy gabinetu ministrów Jędrzeja Moraczewskiego (Dwa protokoły posiedzeń Rady Ministrów Republiki Polskiej z dnia 18 listopada 1918 r.) » zawiera, oprócz zapowiedzianych tutaj protokołów (nr 1 i 7), także pismo Ignacego Daszyńskiego do Józefa Piłsudskiego z prośbą o zatwierdzenie listy członków rządu oraz o przyjęcie jego dymisji (nr 2), dwa listy Piłsudskiego do Daszyńskiego łączące się z rezygnacją drugiego z nich z urzędu prezydenta Rady Ministrów (nr 3 i 4), listę ministrów mianowanych przez Piłsudskiego (nr 5), rotę ich ślubowania (nr 6), notatki siedmiu ministrów i samego premiera Moraczewskiego mające stanowić podstawę do exposé rządowego (nr 8–15).

Wydanie to uzupełnione jest fotokopiami dokumentów 2, 3, 4, 5 oraz fotokopią z pierwszej strony odezwy rządu Moraczewskiego do narodu polskiego, którą przedłożono na posiedzeniu gabinetu dnia 18 XI 1918 r. wieczorem. Dokument ten nie został jednak wydrukowany, zaś powołując się na wspomnianą odezwę w przypisie 3 do dokumentu 7, Wydawca pisze: „Zob. fotokopia nr 5”. Niestety, numerację fotokopii w druku pominięto. Ich opublikowanie pozwoliło za to na uchwycenie licznych niedostatków edycji.

I tak w wydaniach dokumentów 2, 3 i 5 nie znalazły się opisy wielce interesujących nadruków na oryginałach. Brzmia one: *Prezydent Ministrów Królestwa Polskiego*. Dzięki temu dowiadujemy się, że nowa, tworząca się dopiero władza, tytułowała się co prawda Rządem Ludowym Republiki Polskiej, ale nadal używała formularzy dawnego rządu podległego Radzie Regencyjnej. Co ciekawsze, tylko w jednym miejscu (nr 5) słowa *Królestwa Polskiego* są przekreślone, a poniżej, prawdopodobnie ręką Daszyńskiego, zostało dopisane: *Republiki Polskiej*.

Analiza fotokopii tego dokumentu rzuca też światło na dyskusje polityczne, jakie poprzedziły utworzenie gabinetu Moraczewskiego. Widać tu bowiem wyraźnie, że Daszyński przewidywał tekę premiera dla samego Józefa Piłsudskiego. Pierwotny zapis brzmi: *Prezydent Ministrów, Minister spraw wojskowych i naczelny Wódz Polskiej Siły Zbrojnej – Józef Piłsudski*. Dopiero na czwartej pozycji Daszyński napisał: [Minister] *Komunikacji Andrzej Moraczewski*. Nieco później cały ten wiersz został dokładnie skasowany i tą samą ręką, aczkolwiek innym piórem, nad słowami *Minister spraw wojskowych* zostało dopisane *Minister Komunikacji Andrzej Moraczewski*. Cienką kreską podkreślono tytuł *Prezydent Ministrów* i ciągnąc kreskę ukośnie do góry podkreślono nią słowa *Minister Komunikacji* oraz nazwisko Moraczewskiego. Nic z tych szczegółów nie dostało się do wydania. Na dole karty znajdujemy także podpis Piłsudskiego oraz pod nim kontrasygnatę Daszyńskiego, ale i oba podpisy nie trafiły do druku. Także przypis nie wyjaśnia, czy ktoś w ogóle sygnował te ważne dokumenty.

Podobna sytuacja istnieje pod nr 2, gdzie została pominięta formuła grzecznościowa *Z wyrazami głębokiej czci* oraz podpis *Ignacy Daszyński*. Na fotokopii widzimy wyraźnie liczne skreślenia i dopiski, ale w wydaniu brak przypisu, który by na to wskazywał. Istotna jest przecież zmiana członków Rządu Republiki Polskiej na członków Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej.

Swoistą zagadką stanowi dokument 3, odręcznie pismo Piłsudskiego do Daszyńskiego. Brzmi ono: *Do ob. Ignacego Daszyńskiego w Warszawie! Przyjmuję dymisję Pańską z urzędu Prezydenta ministrów Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej*.

Pod spodem widnieje napisany delikatnym piórem i dosyć niewyraźny podpis Piłsudskiego, a jeszcze niżej – tym samym

piórem co cały dokument — podpis Daszyńskiego. Nb. znów żaden z podpisów nie znalazł się w druku. Porównując ten list z odręcznym listem Daszyńskiego do Piłsudskiego który także znamy z fotokopii (nr 2), możemy stwierdzić, że Daszyński pisze list na formularzu swojego urzędu. Zawiadamia w nim siebie samego o własnej dymisji i na dodatek zamasyżuje list podpisuje. Są to szczegóły, które z pewnością wymagały komentarza. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z sytuacją następującą: w listopadzie 1918 r. nie było jeszcze personelu w kancelarii Rady Ministrów rodzącej się dopiero republiki. Jak zauważyliśmy, korzystano nadal z papieru opatrzonego nadrukami nie istniejącego już rządu. Jednocześnie procedura wymagała, aby Daszyński otrzymał dymisję na piśmie. Był więc zmuszony pismo takie napisać, przedstawić je Piłsudskiemu do podpisu, a następnie kontrasygnować jako urzędujący jeszcze, choć właśnie ustępujący premier.

Sposób wydania następującego w tym tomie źródła, którym są «Wspomnienia Kazimierza Pyzika z działalności niepodległościowej w roku 1918» (s. 143–150), również budzi wątpliwości. W pierwszych zdaniach Wstępu wydawca, Jerzy Stoch, oznajmia: „Wypadki opisane w tej relacji publikowanej po raz pierwszy, stanowią drobną część ogólnoeuropejskiego procesu dziejowego rozpadania się starych systemów politycznych w końcowej fazie pierwszej wojny światowej. Na ich gruzach — podbitych i zrewolucjonizowanych cesarskich Niemiec, obalonego caratu i monarchii Habsburgów odrodziło się państwo polskie [...]” (s. 143). Po tym wprowadzeniu spodziewać by się należało źródła o poważnym ciężarze gatunkowym. Tymczasem Pyzik jest mechanikiem kolejowym, zaś jego wspomnienia dotyczą działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej i w Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej na terenie Jarosławia w ciągu kilku miesięcy 1918 r.

Wydawca donosi także: „Wspomnienia Pyzika mają cechy relacji sporządzonej spontanicznie, nie wspartej żadnymi notatkami” (s. 143). Nie pogłębia to chyba zaufania do tych wspomnień, co zaś do rzekomej spontaniczności to już z pierwszych słów wydanego tekstu dowiadujemy się, że Pyzik, siedząc aktualnie w więzieniu, pisze: — — *posyłam niniejszym dane personalne (wedle podanego w pismach wzoru), zgłaszając jednocześnie chęć przybycia na zjazd mający się odbyć 18. 11. 1927 w Warszawie — . Poniżej załączam następujące dane o mej działalności, a zwłaszcza tylko te, za które odpowiadałem przed sądami zaborców i za które byłem więziony* (s. 145). Wspomnienia te są bowiem adresowane do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Byłych Więźniów Ideowych. Pyzik pisuje je z nadzieją, że Komitet uzyska dla niego kilkudniowy urlop z więzienia, aby mógł we wspomnianym zjeździe wziąć udział.

Zwątpienia w celowość publikacji nie wzbudza tekst wydany pod nagłówkiem «Struktura organizacyjna Stronnictwa Narodowego w 1935 r. w świetle dokumentacji władz państwowych» (s. 151–168). Karol Pawlak wydobył z WAP w Poznaniu i udostępnił w druku elaborat poznańskiej Komendy Wojewódzkiej Policji z początku 1936 r. Znaczenie edycji jest tym większe, że zachowało się bardzo niewiele źródeł do dziejów SN, zaś zachowane nie zawsze są łatwo dostępne.

Tekst tutaj wydany jest opisem nowej, ustalonej ostatecznie w lutym 1935 r. organizacji SN i zasad życia wewnętrznego tej partii, sporządzonym na użytek administracji powiatowej. Wydawca przeprowadza krytykę źródła, porównując je z pozostałą, znaną dokumentacją SN, zaś ważniejsze informacje, których nie znajduje w elaboracie, wprowadza do przypisów.

Ostatnią w tomie jest publikacja Marii Turlejskiej «Zjazd(y) wojewodów (1945–1948)» (s. 169–213), jako część druga wydania z T. Arch. 17 (1978). Wydane tu zostały protokoły dwóch zjazdów: z 15 września 1947 r. i 12 października 1948 r. Krótki Wstęp poświęcony jest omówieniu sytuacji, w jakiej odbywały się oba zjazdy, ich tematyce oraz zawiera zwięzłą charakterystykę podstawy wydawniczej. Szczupłość danych biograficznych w przypisach osobowych tłumaczy Wydawczyni brakiem wszelkich opracowań dotyczących ówczesnego aparatu administracyjnego.

Zamykając niniejszy tom nie można uczynić tego z pełną satysfakcją. Liczba dostrzeżonych niedociągnięć edytorskich, niekonsekwencji wydawniczych w ramach jednego zespołu źródeł, a nawet oczywistych błędów jest tak duża, że starczy jej do podziału — tak dla poszczególnych autorów, jak i dla Komitetu Redakcyjnego. Wystarczy wspomnieć, że tylko dwaj z ośmiu-osobowego grona autorów — Zbigniew Górski i Jan Rogala — powołują się w swoich wstępach na istniejące instrukcje wydawnicze.

Już od tomu 13 T. Arch. nie publikuje się wstępów redakcyjnych, w których nie tylko omawiano treść, ale także formułowano pewne założenia teoretyczne wydawnictw źródłowych, odpowiadano na recenzje, roztrząsano kłopoty redakcyjne. Nie wiadomo zatem, co było przyczyną trzyletniej zwłoki w przygotowaniu obecnego tomu. Jeżeli jednak czas ten potrzebny był redaktorom na dokładne opracowanie wydawanych tekstów, to wypadnie życzyć, aby tom następny ukazał się po przerwie jeszcze dłuższej.

Wydaje się, że T. Arch. powinny być wydawnictwem ciągłym, ale nieperiodycznym. Trudno postulować powrót do dawnej tradycji — zeszytów grupujących źródła zbliżone tematycznie czy chronologicznie. Może to opóźniać publikację ważnych plonów kwerendy archiwalnej. Z pewnością jednak należy czekać tak długo, aż w tece redakcyjnej zbierze się materiał treściowo istotny i poprawnie opracowany.

Jak dokumenty drukowane w T. Arch. powinny być wzorem warsztatu edytorskiego, tak redakcyjny wstęp mógłby stanowić forum dyskusji nad nowymi metodami udostępniania źródeł archiwalnych.

Jakub Borawski